Rok 28. Kraków dnia 5 Marca 1896 r. Nr. 5.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Do Polskiej dziatwy!

Nie smuć, nie smuć dziatwo droga,
Że na własnej ziemi więzy —
Bo przed tobą przyszłość błoga —
Skruszy jarzmo i zwycięży!

Dawniej, dawniej — twe pradziady,
Żyli zgodą — Bóg miłował —
I nie znali co to zwady,
Wróg się z Polską też rachował!

Dziś się zdaje — wierzysz temu?
Że dziedzictwo — łzy, cierpienie,
Nie ma końca walki — złemu —
Że tułactwo — to twe mienie.

Przez Bóg żywy — to fałsz dziecię!
To chwilowej kary znakiem,
Bo dziedziczysz na tym świecie —
Imię zacne — żeś Polakiem!

A to imię — wszystko mieści,
Dumę, sławę — głogi, krzyże —
W tem imieniu — pełno cześci —
Przodków, braci na Sybirze!

Gwiazd na niebie nikt nie zliczy,
Bo ich się tam tyle wije,
Więcej jednak ten dziedziczy —
Kto jak prawy Polak żyje!

Dziatwo ufaj! Bóg dozwoli,
Chwycić jeszcze do swych prawic —
Broń dla wiary, gniazda, roli —
Dzielną kosę z pod Racławic!

Więc dojrzewaj, ucz z ochoty,
Niech zwątpienie cię nie łzawi —
Dla miłości wiary — cnoty —
Gardź podłotą — bo ta rdzawi!

Wierzaj, wierzaj w zmartwychwstanie,
Znoś z poddaniem dziś los srogi,
Bóg nas karze — lecz ustanie —
Pokonamy ciernie, głogi!

Przyszłość nasza nie zginęła,
Jeno pracą — mrówczą pracą,
Trza podążać nam do dzieła —
Krzywdy ciężkie — wrogi spłacą!

Więc nie wątpcie — o bo biada,
Kto zwątpiały — z losem godzi,
Niechaj wiara nie upada —
Że Bóg Polskę nam odrodzi!

Nie smuć, nie smuć, dziatwo droga,
Że na własnej ziemi więzy,
Bo przed tobą przyszłość błoga —
Skruszy jarzmo i zwycięży!

Z....

Jarosław 26 lutego 1896.

Nie należę do domatorów, przeciwnie, towarzyskie życie ma dla mnie urok i powab. Że jednak na tym bożym świecie niejednego sobie odmówić musimy — a więc i ja przy różnorodnych kłopotach, a w pierwszym rzędzie wzrastających podatkach, dodatkach i dodatkach od dodatków — „nolens volens", zacisza wiejskiego, nie przerywam, kłopoczę i biedzę!

W Krakowie nie byłem od lat wielu i dopiero przed kilkunastu dniami, w czasie wiru — zabaw — zagościłem do was. Prastary ogród wzrasta, podnosi się i stroi; wspaniałych gmachów przybyło, wystawy sklepowe zaćmiewają zbytkiem — ciekaw tylko jestem kto to — przy ogólnej biedzie kupuje?

Wybudowane kamienice — stoją niezamieszkałe, z tej to podobno racji, że przez komisję budowniczą — odebrane nie zostały. Gadaj zdrów pomyślałem, gdyby to miało być prawdą — to dlaczego w kamienicach nieodebranych — otwarto udekorowane wystawami, szyldami szynki? czy ich za mało? i z jakich względów mnożą się przybytki zepsucia, demoralizacji i ruiny?

To niegodnie obmyślany dochód, a tych co na to zezwalają, zapakowałbym do ula!

Na ulicach, głównie Rynku i Kaźmierzu — ścisk i tłok, pędzą jak najęci lub ścigani, żargon drapie uszy. To machery, gieszefciarze — sejmują przeciw gojom, układają hajzówki — przy równouprawnieniu i obywatelskiej kredzie — widocznie inaczej być nie może.

O zeszpeceniu rynku pomnikiem Mickiewicza, (buda) rozwodzić się nie będę, sprawa ta już wyczerpującą, skrytykowana, powtórzę tylko:

„Posąg z bronzu na kamieniu,
A komitet w utrapieniu;
Czy zostawić — czy go stopić,
Albo w Wiśle gdzie utopić".

W naszej okolicy, po wsiach i miasteczkach, nie zapominano o karnawale; zbieraliśmy się, bawili — a jednak odmiennie. U was w Krakowie, zabawa, karnawał, to jakieś czarodziejskie słowo — nagi, bosy i głodny — rzuca się w wir szału. Na rogach ulic nie skończysz czytać przeróżnych zaproszeń, na bale, koncerta itp., dla wyzysku lub w celach humanitarnych obmyślane. Ładnie to wygląda — ale czy daje i jakie rezultaty? Wygórowane ceny wstępu, wykluczają klasę średnią, a przecież napisano gdzieś podobno: „że grosz wdowi przeważył szale złota". Urządzenia, stroje, kostjumy i inne z szykiem i zbytkiem połączone wydatki — pochłaniają poważne kwoty, które bez tych zachodów i ceregielów złożone — poważniejsze dałyby rezultaty!

Raut, czy jak się tam po waszemu nazywa, rozpoczyna się między godziną 10-tą a 11-tą — zatem w porze, w której ludzie pracy myślą o spoczynku, by na jutro nowe zdobyć siły — suponować więc należy, że zebrania te — niedostępne dla zwykłych śmiertelników — urządza śmietana miasta — dla wspólnej luksusowej kolacyjki i wzajemnej adoracji!...

Na zakończenie nie mogę pominąć jeszcze jednej sprawy:

Po długiej w mieście peregrynacji — wzmógł się apetyt; dla odstraszenia głodnego, siadłem za stołem — już nie pamiętam jakiej restauracji. Konfort, potrawy smaczne, ale zanim zdecydujesz się, co masz jeść — język trętwieje, odmawia posłuszeństwa, z tej prostej racji, że podany jadłospis, szpikowany makaronizmem. „A' la marquise, Haricots verta à la butonne, Au beurre noir, Entrecotet à la bordelaise" i inne tym podobne wybredne nazwy — wybór utrudniają!

W Wiedniu, Berlinie po niemiecku, w Paryżu po francusku, a nawet i w Warszawie pod uciskiem moskiewskim — układają jadłospisy po polsku — dlaczego więc w polskiej kuchni, w polskim grodzie, pożyczaną nazwą apetyt zaostrzać mamy???

Ja.

Przegląd polityczny.

Próżno Papież kołatał w prawosławne progi,
Car uparty nie wierzy, jeno w swoje bogi;
I Koburg długo pukał — i warzył sumienie,
Wreszcie syna Borysa dał na zatracenie.

Sułtan na starym tronie — drzemie, głową kiwa,
Musi swobodzić giaurów — dolo nieszczęśliwa;
Pan, co miał doniedawna — księżyca połowę,
Troszczy ze wschodem słońca, gdzie położy głowę!

Car młody, wszechpotężny — panuje nad tłumem.
Jest władcą, mężem, ojcem, został jeszcze kumem!
Gdyby chciał Olesiowi — zostać jeszcze swatem,
Serbję wraz z Czarnogórą — stawiłby pod batem!

Wolna, swobodna Francya — zapomniawszy cięgi,
Niestrawiwszy Panamy — ruskie łyka dzięgi;
A zapomniawszy stare — praojcowskie dzieje,
Z obłudą i niewiarą — dziegieć w siebie leje!

Cesarz niemiecki butny — zwycięztwami dziada,
Jeśli nie mówi, pisze — a nie pisze, gada!
Napisał i nagadał — do Transwalu wiele —
Nazwała go w sekrecie — babka „durne ciele".

Anglja chociaż niby — spokojne ma strony,
Na budowę okrętów — wotuje miljony!
A chociaż siebie pewna — Turcji głośno radzi,
W sekrecie podszeptuje — że nic nie poradzi.

Włoch zagorzał na wielkość, czepił suche głusze,
Gubi hen w Abisynji — chrześcijańskie dusze!
Niemcom, Austrji i Francji — po kociemu łasi,
Pije ponad pragnienie — pragnienie krwią gasi!

Biedna polska korona — choć z Galicją w łonie,
Daremnie zwraca oczy — załamuje dłonie;
Galicja po raz pierwszy — wdziała rękawice,
Służy obcym nie swoim — za ostre nożyce!!!

A. K.

Uwagi śledziennika nad ślizgawką.

Ze względów, że zamiłowanie do ślizgania szerzy się z przerażającą szybkością między płcią piękną, mężowie ślizgających się dam, mogą mieć tę błogą nadzieję, że już nie pod pantoflem, ale pod halifaksem małżonek trzymani będą.

* * *

Widok pań **upadających** często na lodzie ma to dobrego, że oswaja nas z **upadłemi** i robi pobłażliwymi na różne pośliznięcia się.

* * *

Konkurent, który się stara o panuę, co używa konia i ślizgawki, powinien zarazem starać się o siodło, bo kobieta, która przyzwyczai się jeździć na koniu i po lodzie, zpewnością i po mężu jeździć będzie.

* * *

Pewien młody człowiek starał się o posadę w jednej instytucji finansowej. „Czy pan pracowałeś już w jakim zakładzie publicznym" — zapytał go dyrektor. — „Tak jest (odpowiedział zapytany) należałem do wydziału towarzystwa łyżwiarskiego". — „Daruje pan — rzekł dyrektor — ale stanowisko pańskie oparte na tak ślizkim gruncie, nie daje nam najmniejszej gwarancji".

* * *

Dziwiono się — że małżonek K. tak zimno i obojętnie zachowuje się względem żony. — „Nic dziwnego, (rzekł ich znajomy) bo poznali się na lodzie".

* * *

Tatko pijał wódzię — córka się ślizgała,
On miał nos czerwony — ona także miała;
Z czego każdy widzi jak najoczywiściej,
Że **zimno z gorącem** są dwaj pejzażyści!

Po pięćdziesięciu latach.

(Rok 1846).

Na niebie złote zajaśniały gwiazdy —
I jedna z drugą mruga, niby gwarzy,
Jak gdyby wiedziały już o tem,
Co się za chwilę w cichej wiosce zdarzy.

Dwór w oświetleniu. — Radość familijna,
Dziś tu zgromadza licznych gości grono,
By się, jak niegdyś szczękiem karabeli,
Chwilą zabawy — hojnie upojono.

Cisza i spokój, — Wesołość panuje,
Z ciszą tą nocną tak pięknie licują!
Lecz kto odgadnie, przeznaczeń wyroki?
Któż wie, co zmowa — co nienawiść knują?

Nagle śpiew zgrozy zbliża, słyszeć daje,
Dzikie, straszliwe wycia huraganu;
Jak gdyby z piekieł wyrwały się burze,
Albo z morskiego bałwany orkanu!

Zbójecka banda przed dworem stanęła —
Napada i wszystkie wyjścia zastawia;
By nikt z żyjących nie uszedł. — Okrótna,
Wroga twarz herszta w progu się pojawia.

A z nim opryszków bez liku. — Zgraja,
Wszyscy na straszny widok... oniemieli...
„Panowie!“ — wrzaśnie ta zbójecka ho da,
„Dzisiaj poznacie cep i pałkę Szeli“.

Krew strumieniami z ciał ranionych sączy,
Trzeszczą ze zgrozą zgruchotane kości;
Owdzie ostatni jęk z piersi płynie,
Tam znowu słychać głuchy głos: litości!

Biedne niewiasty powrozmi związane,
Niewinne dziatki zbite i męczone;
A całe mienie i dobytek cały —
Zrównane z ziemią, zgrabione, zburzone!

O Polsko biedna! krwawe twoje dzieje,
Ciężka sromota, zraniła — zatruła ci serce;
Syny to twoje — z twego wyszłe łona,
Lecz czyż to oni katy i morderce???

Więc Ojcze! Panie! może są niewinni,
Odpuść im zbrodnię — co to w dziejach słynie,
Inni szatani niechaj pokutują,
Polska zwycięży — chociaż krew jej płynie!

O...

List otwarty

do pp. Obywateli galicyjskich ziemskich i miejskich.

Ze wszechstron dochodzą nas wiadomości, że **IW.** i **W.** panowie, sprzedajecie majątki które z wielką krzywdą dla literatury i gospodarstwa krajowego, przechodzą tym sposobem w ręce **nieobywatelskie**, albo, co gorsza w cudzoziemskie. Jeżeli takie hurtowne wywłaszczanie się jest wynikiem konieczności, należałoby przynajmniej zmniejszyć to *malum necessarium*, wprowadzeniem do kontraktów kupna i sprzedaży majątków, następującej klauzuli: §. N. N. „Nowonabywca obowiązany jest prenumerować stale „Djabła“, zobowiązanie to zabezpieczyć na hypotece, nabytych dóbr, lub nieruchomości, pierwszą zaś ratę wysłać do Krakowa zaraz przy podpisaniu niniejszej umowy“.

Dla kupującego i płacącego krocie, wydatek kilku reńskich nie stanowi różnicy, ufamy przeto że **IWW.** i **WW.** panowie, po rozważeniu naszego wniosku — wprowadzą go w wykonanie, pp. zaś notarjuszów, uprzejmie prosimy, aby przy spisywaniu umów, zwracali dobre chęci kontrahentów na naszą propozycyę.

NIEWOLA!!

Polsko luba!... Matko nasza...
Prześliczna kraino —
Czemu szczęścia pieśni nie znasz,
Czemu łzy ci płyną?
Czemu smutek zawsze gości
W twych pieśniach i czynach,
Wszakże żyłaś tak szlachetnie,
Śniłaś o wawrzynach.
Czemuż dzisiaj cierpisz wiele,
Smutna twoja dola?...
Ach rozumiem — szczęście Twoje,
Zniszczyła — **niewola!**

Polsko luba!... Ty, coś była
Przedmurzem chrześcijaństwa,
Coś swą piersią, męztwem synów
Strzegła od pogaństwa,
Od ucisku i jasyru
Sąsiadów broniła;
Jak orlica w boju ciągłym,
O swe gniazdo żyła.
Czemuż dzisiaj nie powiedziesz
Orląt w krwawe pola?...
Ach! rozumiem — męztwo Twoje
Okuła — **niewola!**

Polsko luba!... Ty coś była
Matką wielkich mężów,
Coś słynęła z cnoty — wiedzy
I ostrza orężów —
Czemuś dzisiaj smutna, cicha...
Srodze umęczona,
Z kart narodów, z państw szeregu
Jesteś wykreślona?
Czemuż w miejsce wieńca, sławy,
Gnębi Cię niedola?
Ah! rozumiem, chwałę Twoją
Zniszczyła — **niewola!**

Wszystko wzięła Ci niewola,
Oh! Ojczyzno luba...
Ona głosi też przed światem,
Że w niej tkwi Twa zguba;
Lecz o Boże! czyż kajdany
Mogą zabić ducha?
I gdzie iskra tli idei,
Możesz być noc głucha?
Gdzie jest wiara w pomoc Bożą,
Czyż nie ma nadziei?
I nie błyśnie dzień słoneczny
Wśród nieszczęść zamieci!
O! nadarmo gnębią Ciebie
I tłumią Twe życie —
Czasem fale te straszniejsze,
Które płyną skrycie.
Czasem potok cichy — słaby...
Zniszczy wielkie pola,
O! Ojczyzno — męztwa Twego
Nie złamie niewola!

Jadwiga.

Podsłuchane.

— Wczoraj na wielkim wydziale Kasy oszczędności, uchwalono postawić Radzie miejskiej dwóch kandydatów do wyboru: Hajdukiewicza i Kowalskiego; jak sądzisz, kto wyjdzie z urny?

— Mnie się zdaje, że powinien wyjść Kowalski.

— Nie może wyjść, bo Kowalski dopiero od 20 lat pracuje w tej instytucyi, jest stanowczo za młody.

— W takim razie powinni rozpisać konkurs, możeby się ktoś starszy z innych instytucyj finansowych podał.

— Konkurs byłby bezcelowy, bo Hajdukiewicz ma w Radzie zapewnionych 38 głosów.

— Jeżeli tak, to stanowczo nie przejdzie, bo szewc Szydełko ma 40 a krawiec Igiełka 39 głosów.

— Furda — przecież Szydełko nie umie nawet pisać, jakże może być dyrektorem?

— Nie trzeba umieć ani pisać, ani rachować; — wystarczy większość głosów!

— Czyżby u nas miało zastosowanie moskiewskie przysłowie: „Trubi trubacz, budiesz generał?

„Djabeł“:

Niech cię piorun trzaśnie z moskiewskiem [przysłowiem,
Kiep ten kto tak sądzi, to mu w oczy po- [wiem!

Moralista z Kleparza.

Ty pijasz wódkę, ja pijam wodę,
Ja mam wygodę, ty niewygodę —
U mnie sukmana, czapka barania,
A ciebie bieda z chaty wygania.

Ty pijasz wódkę, ja pijam wodę —
Ty masz gorączkę, a ja ochłodę;
Rozum od wódki u ciebie krótki,
A za tą wódką przychodzą smutki.

A na targczku,
Lub jarmarczku,
Hulaj dusza,
Kto się rusza!

I Jak stanie kum przy kumie,
To wnet ostro, jak to umie;
Mój kumeczku, moje serce,
Ot! wypijmy po kwaterce!

Dobra twoja,
Dobra moja!

I tu kapka, tam kruszynka,
Aż wieczorem nogi młynka;
Więc w powrocie, dół czy góra,
Tylko miga pełna fura!

Batem konie! dalej z drogi!
Niech tam bydlę łamie nogi!
I wśród krzyku, kiwań głów —
Sypie wszystkich z wozem w rów.

Na dzień drugi, klin na klina,
To nie moja, kumo wina...
Więc częstuje
I na nowo jarmarkuje.

Rozum w świat ucieka ptakiem —
Ład domowy idzie rakiem,
Dziatki skierczą, żona stęka,
Aż też wreszcie bieda znęka;
Bo kto często jarmarkuje,
To już w domu nie panuje!

POŻAR.

Wczoraj wybuchł gwałtowny ogień na Małym Rynku. Zanim straż pożarna zdołała przybyć na miejsce — ogień przez uczynne sąsiadki ugaszony został. Szkody są małoznaczące; jak się pokazało z przeprowadzonego śledztwa, przyczyną pożaru była nieostrożność garnka z węglami.



Excelencja: Bardzo się cieszę Panowie z waszych memorjałów, możecie być spokojni, bo ja żyję dla waszej sprawy!

Po posłuchaniu.



Excelencja (do siebie). Wiem, co w tych memorjałach mieści się. Zapałkarze, gorzelnicy, piwowarzy, giełdziarze, składają protesty, ankiety, przedstawienia, by nie podnosić podatków; kolejarze proszą o podwyższenie pensyi. — Mamże ja z własnej pensyi dopłacać??



Wybory wiedeńskie.

Dr. Lueger: Głosujemy solidarnie, nie bojąc się judeo-polono-madziarów!!!

A propos.

Polak że głupi, do piekła skazany,
Choć patrjotyczna była to dusza —
Z narodowościami innemi gnany,
Sejmową bryczką wyrusza.

Gdy akuratnie przed samą
Stanęli piekielną bramą!

Ujrzeli napis, przed którym każdy kiep [truchleje —
„Wy co tu wchodzicie, wszelką zostawcie [nadzieję!“
Więc w płacz ci i owi, tylko Polak śmiało,
Schwycił za węgiel, których przed piekłem [nie mało!

I dopisać chęć go wzięła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!...“

Doniósł o buncie szpieg szatanowi —
A ten łaskawie odpowie,
Zgrzytając z urzędu wściekle:

„Puścić go z tą nadzieją —
Niech delegaci, co w piekle,
Choć raz się dobrze... naśmieją!“

Fotografje karnawałowe.

I. Kiełbiki.

Są to stworzeńka nieukształtowane jeszcze ani cieleśnie, ani duchowo, które pobłażliwość lub głupota rodziców pasowała przedwcześnie na dorosłych kawalerów. Kiełbiki rzadko pojawiają się na balach publicznych, częściej na prywatnych zabawach, gdzie obtańcowują stare kuzynki i wybierają do figur mazurowych najwyższe panny. Kiełbiki wstydzą się swojego wieku, i za jakąbądź cenę, choćby za cenę uzbieranych z podwieczorków groszy, lub guldena wyproszonego u mamy, silą się o nabycie wszystkich zewnętrznych oznak dojrzałości, jako to: fryzowanych włosów i szkiełek na nosie. Rozmawiając o swem zamiłowaniu w koniach, o pannach, o tem że bez papierosów żyć nie mogą, chwalą się ilością wypitych kieliszków, przytem łżą niemiłosiernie i niezręcznie. Pozbyć się ich można łatwo pytaniem: do której pan klasy chodzi?

II. Scyzoryki.

Rekrutują się z młodzieży kończącej szkoły lub zaczynającej studya akademickie. Jestto wiek pragnień slawy i bohaterskich czynów, które podczas karnawału ograniczają się na hołubcach z lewej nogi i wirowych tańcach w lewo. Taniec w lewo, to szczyt marzeń scyzorykowych. Choćby nie w takt, choćby roztrącać wszystkie pary, byle w lewo. Wszystkie te obroty wykonywa scyzoryk z twarzą marsową, pomarszczonem czołem, istny bohater. Scyzoryk nie potrzebuje koniecznie do tańca dobrej posadzki, tylko oczów ludzkich, któreby admirowały kaligraficzne wykręty nóg jego. Przepocona i mokra koszula — jest dla scyzoryka tem — czem sztandar potargany dla armii w boju.

III. Stare frotery.

Tych już byle czem nie zadowolnisz. Stary froter przez długoletnią praktykę wyrobił sobie pewne stanowisko w sferach balowych i daje swoją firmę balom i wieczorkom tańcującym. Za to też ma pewne wymagania, o których się scyzorykom ani śniło. Potrzeba mu ładnej sali, dobrej muzyki i pięknych kobiet, z których najpiękniejsze wybiera do kadrylów i mazurów. Stary froter obejmuje komendę nad nogami tańcujących. Jeżeli się zdarzy przypadkiem, że w towarzystwie zejdzie się dwóch froterów z pretensjami do vortänzerostwa, wtedy zaczynają się ceremonje, ustępstwa, które się zwykle tem kończą, że śmielszy obejmuje komendę, a drugi niezadowolony z kwaśną miną krytykuje współzawodnika, lub cichaczem wynosi się na inną zabawę. Wypolerowane scyzoryki jestto sztab jego. Pochwały dam i wdzięczność gospodarza są jedyną nagrodą za trudy. Jak dla scyzoryków przepocona koszula, tak dla vortänzera chrypka — jest rodzajem trofeów zwycięzkich.

IV. Grube ryby.

Są to ludzie z pozycyą w świecie. Ci już nie tańcują, chyba poważnego kadryla. Chętniej uciekają do zielonego stolika, lub na cygara, zkąd ich wyciągają aspirantki do stanu małżeńskiego wybierając do figur mazurowych. Mamy i ciocie z prawdziwą rozkoszą patrzą na upodobanie tancerek w grubych rybach i cieszą się błogą nadzieją, że wydatek na tarlatan i kwiaty, zwróci się z procentem. Gospodarz lub gospodyni urządzający bal w celach praktycznych, t. j. dla własnych córek, umieją tak rzecz urządzić, aby grubym rybom przy kolacyi dostał się osobny stolik, do którego tylko córki gospodarstwa, z obowiązków gościnności przychodzą z sałatą, kompotem i czułem spojrzeniem. Czasem także przysiadają się niby zmęczone na chwilę, i gniotąc paluszkami gałki z chleba, kładą je na talerzach grubych ryb z zapytaniem: co pan życzysz tej? Gruba ryba odpowiada: **męża.** Wtedy panna w pons, oczka na dół, buzia na sznureczek i odpowiada: „To się pan mylisz, bo ja za mąż nigdy nie pójdę.“

NA DOBIE

Ponieważ już maszyna — jest wypróbowana,
Więc „Reforma wyborcza“ — do niej stosowana;
Koło całkiem okrągłe — kolista maszyna,
Jeźli ojciec wybrany — to wybierze syna!

Liczono nawet naprzód — usterki i wady —
Może wypaść delegat — tylko od parady!
W każdym razie pomyłka, stan rzeczy nie zmienia,
Promyczek spieszy zaraz do swego promienia!

Zobaczymy niedługo — zjednoczone Rady,
Koła, kółka, kółeczka, wszystkie od parady!
Nowe nastaną czasy — choć stare zwyczaje,
Zasiędą społem — razem — panowie, lokaje!!!

A. K.

Nowe odkrycie jeograficzne.

Do licznych gór przerzynających Galicję w różnych kierunkach, przybyły po mrozach niezliczone po trotuarach krakowskich góry błota. Do zmierzenia wysokości tychże — komisja autonomiczna wydelegowała miłośników przyrody, którzy obliczą, czy należy zaproponować kilofom magistrackim wyprostowanie dróg pańskich, czy polecą tę pracę organiczną słońcu wiosennemu.

Egzamin dojrzałości.

— Ile jest sakramentów?
— Siedm.
— Proszę je wyliczyć.
— 1. Małżeństwo. — 2. Chrzest...
— A to znowu jaki porządek?
— Bo przecież wprzód trzeba iść za mąż — a potem dopiero można chrzcić.

Dlaczego kobiety kochają!

Włoszka — z temperamentu.
Hiszpanka dla przyjemności.
Niemka z uczucia.
Turczynka z przyzwyczajenia.
Holenderka z obowiązku.
Angielka dla zdrowia.
Amerykanka — z wyrachowania.
Szwedka — z próżniactwa.
Polka dla wszystkich przyczyn powyższych, razem zestawionych.

Telegramy.

Warszawa. Komitet cenzury zarządził zniszczenie wszystkich książek i broszur pisanych **po polsku.**

Na Saskim placu stawiają olbrzymi stos. Spalenie odbędzie się 3 maja; na podpalacza, naznaczony sam Szuwałow. — Razem z książkami, spalone będą wszystkie ukazy carskie, mieszczące w sobie buntowniczą nazwę: **król polski.** Jednocześnie wyjdzie najwyższy ukaz i dowiemy się z niego, że ktoby ustnie lub piśmiennie przypomniał, że kiedykolwiek istniało na świecie **Królestwo polskie** — karanym będzie śmiercią przez powieszenie.

Wszystkie pieniądze srebrne i papierowe, listy zastawne i likwidacyjne, oraz obligi skarbu Królestwa z tej samej zasady — podlegają bezwarunkowej konfiskacie.

Warszawa. Apuchtin, mimo podeszłego wieku, nie wybiera się jeszcze na dolinę Józefata. W poufnem kółku życzliwych, zwierzył się z przepowiedni pewnej cyganki, że ostatnim jego chwilom, przyświecać będzie pierwsza lepsza latarnia warszawska.

OD REDAKCYI.

Pojedyncze numera wyłącznie tylko w księgarniach, agencyach i trafikach są do nabycia. Uliczna sprzedaż miejsca nie miała i nie ma.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. $11^{1}/_{2}$.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedziele od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, ryrysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

GAWĘDA

[nadesłane — autentyczne].

— Szczęść Boże Andrzeju! Rad wieldze z wami się zdybuję, bo to coście ostatnie opowiadali, tak mi wlazło w głowę — że ciekawiebym was słuchał.

— Ja was tam gadką swoją nie pocieszę, bo dziś co innego mówią, czynią, ba nawet i piszą.

— Tak, tak i ja to niby miarkuję, ale żeby nie błądzić, to was pytam, gadajcie ino.

— Ta, co mam gadać. Ot, nie może być dobrze, kiedy poczynają religją frymarczyć.

— E, e! chyba takiego heretyka nie ma?

— Jakto nie ma? a ten książe bułgarski. Nibyto jeździł radziś się Ojca świętego, udał się w pokorę, ale za namową moskiewskiego cara, zaprzedał wiarę, krew z krwi, kość z kości katolickiej. bo oto widzicie, syna swego Borysa przechrzcił na schyzmę. Bóg tego nie podaruje i ta Bułgarja doczeka się napowrót gorszej jeszcze godziny.

— Gadacie kumie o Bułgarji, a u nas nie brakuje frymarczenia i niezgody? Powiadają, że chłop głupi, nazywają go chamem, bydlęciem, ja bo sam słyszałem, jak 14-letnie paniątko mówiło do służącego: „tyś chłop cham, musisz robić co ci każą!" O! mocny Boże, a ci chłopy chamy, gdy trzeba było bronić Ojczyznę i świętą wiarę — stanęli do bitwy z dziesięcioma palcami i poczciwą kosą, zabrali charmaty, a choć się krew przelała — to na ofiarę prześladowanego Boga i drogiej świętej ziemi naszej.

— Kumotrze! kumotrze! wy coś zaczynacie strasznie mądrzeć, a przecież urodzeni w Sance, nie wiecie co to „greka".

— Co jabym nie wiedział co to gryka, toć ja ją sieję, zbieram, i kaszę z niej jodom.

— To nie o kaszy mowa, to o nauce, co to posłowie krakowscy na ostatnim sejmie powiedzieli: „Nauka tylko dla bogatych. — My na grece wychowani".

— E, to bajanie, to nie rozum. my przecież w łyżce wody zjeść się nie domy. Lepiejby może było zapatrywać się na żydów, bo to u nich, chociaż wszystkiem lichwa i pieniądz — ale jedność i zgoda, a u nas nędza, bankructwo, chłop nie człowiek, jeno szlachta — ot kupa dziadów!

— Dajmy lepiej pokój. Dzwonią na nieszpór, pójdźwa na gorzkie żale do Boga, a on prędzej nas jak ludzie wysłucha.

A. I., chłop z Sanki.

Ulicznik krakowski.

Jestem sobie ulicznikiem, ulicznikiem,
Majster bije mnie rzemykiem, wciąż rzemykiem,
I majstrowa ciągle łaje, jeść nie daje.
Niech tam biją, a co mi tam, a co mi tam,
Na nikogo nic nie pytam, nic nie pytam.
Biegam kiedy służy zdrowie — po Krakowie,
Widzę wszędzie co się dzieje, co się dzieje,
Jak jest z czego to się śmieję, głośno śmieję,
Czy to z księcia, czy to z kupca, czy to z głupca,
Więc ostrożnie eni panowie, eni panowie,
Bo ulicznik jak się dowie, co w Krakowie,
Wnet do „Djabła" poda wszystko, będzie brzydko.
Więc ty pani bądź pod strachem, wielkim strachem,
Co się skrycie schodzisz z gachem, twoim gachem,
Bo ulicznik komuś wyda, będzie bieda.
I ty także wiedz młokosie, wiedz młokosie,
Co przy pannach, papierosie, papierosie,
Tracisz pieniądz, czas ucieka, co cię czeka.
I ty miarkuj jak ci będzie, jak ci będzie,
Gdy się pokpisz na urzędzie, na urzędzie,
Czy przekupstwem, czy prywatą — co ci za to.
Strzeżcie się wy profesory, profesory,
Co z serc uczniów, jak upiory, jak upiory,
Patrjotyzm wysysacie, w mędrców szacie.
I wy też akademicy, akademicy,
Coście sercem już w kostnicy, już w kostnicy.
Młodzi ciałem, duszą starce, też was skarcę;
Strzeżcie się też mej wyćwiki, mej wyćwiki,
Wszystkie grzeszne duchowniki, duchowniki,
Co owieczki swoje lube, gnacie w zgubę.
Oj! bójcie się ulicznika, ulicznika,
Bo on prawdy nie połyka, nie połyka.
Tylko gada śmiało w oczy, co gdzie zoczy;
Historjek dam wam furę, wielką furę,
Ale nie dziś, majster w skórę, dałby w skórę,
Później powiem dobrodzieje, co się dzieje.

NARODOWA DUMA.

(Z Warszawy).

W klubie rosyjskim między oficerami wyższej rangi, wszczęła się dysputa o potrzebie kształcenia żołnierza. Zdania warzyły się pro i contra, w końcu zgodzono się, że dzikie hordy muszą uledz wobec oświeconego przeciwnika, jeden tylko jenerał Kłapouchów z mikołajewskiej szkoły, stanowczo zaprotestował. Napróżno stawiano mu przykłady z różnych wojen, w których przytomność umysłu i pojętność prostego żołnierza, ocaliła całe oddziały pozbawione oficerów.

— Niet — odparł jenerał — wsio eto pustiaki, gaspada, znaju eto sam po siebie; jak poślę z rozkazem żołnierza, który coś poniemajet, to on mi zaraz zacznie rozumować i gotów zrobić po swojemu — wot i bieda! a jak poślę duraka, to mogę być spokojny, jakbym sam tam był.

Przed stacją kolei konnej.

Ulicznik. Proszę pana, czy tranwaj za darmo wozi?

Wysiadające Gogo. Durniów za darmo. Siadaj!

Ulicznik. A! teraz wiem, dlaczego pan nie płacił.

In wino — cygaństwo.

Kiedy przy sutym zasiędą obiedzie,
Kiedy z szampana gaz do głowy jedzie,
Wtedy się łapią wzajemnie za szyję,
I jeden z drugim „kochajmy się" pije.

Lecz skoro szampan wyszumi im w głowie,
Jak psy się gryzą ci sami panowie —
I im kto więcej o miłości gadał,
Tym więcej będzie i gryzł i ujadał.

Objaw patrjotyzmu.

— Dlaczego pani tak lubisz koty?

— Przez patrjotyzm.

— Nie pojmuję doprawdy, jaki związek?

— Bardzo naturalny; — jakby nie było kotów w kraju, to w razie odbudowania Polski, mogłaby się znowu powtórzyć historya króla Popiela.

(Perekińczyk).

Przy ulicy Mikołaja —
Lub przy Krzyża — jak połowa —
Bo front domu się rozdwaja,
Mieszka sobie pewna wdowa.

Ma córunię — szyk pannica,
Jej się wdziękom nie obronisz,
To też wściekle się zachwyca —
Tonsurowy chłopiec Broniś!

Nie odstraszyć go choć batem,
Więc gruchaniem miłość zwierza,
Chce się rozstać z celibatem —
I na schyzmę przejść zamierza.

Będziem mieli wnet wesele,
Mniej kąkolu pozostanie;
Broniś mostek w piekło ściele —
I na wieki w niem zostanie!...

Usprawiedliwienie.

— Anusiu, podaj potrawkę.

— Oto jest, proszę pani.

— Ależ to tylko połowa kury!... co to ma znaczyć?

— Alboż ja wiem, proszę pani? na własne oczy widziałam, że kucharka zabijała całą.

W winiarni.

— Upraszam też do opatrzności boskiej, jeszcze dziś kawałka chleba w ustach nie miałem.

— A idźże sobie precz człowieku, tak śmierdzisz wódką, że wytrzymać nie można.

— A czemże mam śmierdzieć? Stać mnie to na wino — czy co?

Krakowianom

(do rozwagi).

Stary Kraków cudne miasto,
Miłe dla Polaków.
I dla obcych — dla turystów,
Dla wędrownych ptaków...

I ja stary — niebywały
Jadę do Krakowa.
Do grobowca naszej chwały,
Co Kościuszkę chowa.

Chodzę, patrzę, tędy wszędy...
Miato, co się zowie,
Lecz część stara, to nie nowa,
Każdy łatwo powie.

Stare są tam kamienice
I stare ulice —
Lecz znać wszędzie myśli jakieś,
Znać czystą pszenicę.

Ale dalej, gdzie to nowe
Rządy magistrackie;
Nazwy ulic — rzeknę szczerze,
Głupie i cudackie.

Bo powiedzcież mi panowie,
Jakże to się stało...
Że się **Kupą** jednę z ulic,
Tak nazwać udało.

Gdybyś tylko jedna Kupa...
Bierz was katów trzysta...
Lecz tu za nią sunie **Żabia** —
Kręta — **Pusta** — **Czysta**!

Gdzież ulica jest **Kościuszki?**
Albo **Mickiewicza?**
Słowackiego — **Czarnieckiego,**
Piastów lub **Staszyca!...**

Darmo szukać, tu w Krakowie,
Takich nazw nie mają;
To we Lwowie patrjotyzm,
Lepiej poznać dają.

Bo we Lwowie każda szkoła
Ma nazwę poczciwą;
Tu zaś liczby, jak skazańcy,
Dziwo — istne dziwo.

Tam to chłopak niedolotek,
Zna zacnych Polaków;
Ma Mickiewicz — ma Kościuszko,
W szkole swojej żaków.

A tu szkoda numer szósty,
Siódmy i dziewiąty...
Takie rządy — grzałbym ostro,
Aż za wał dziesiąty.

I takibym chrzest tu sprawił
Ażby było miło...
Ale w tedy w magistracie,
Inaczej by było.

Bartek.

Podsłuchane

(w handlu Lesisza).

— Co dostanę zjeść?
— Jest pieczeń huzarska.
— Cóż to ja huzar, żebym taką pieczeń jadał?
— Jest wieprzowa.
— To co innego — to właśnie dla mnie.

Przepis na ocet.

Do kotła miedzianego wrzuć naprzód **szubrawca,**
Co z krwi polskiej zrodzony głosi: **car nasz zbawca;**
Znajdziesz go bardzo łatwo — bo od pewnej pory,
Rosną tu jak po deszczu takie muchomory!
Nad kotłem powieś **wieprza** łbem na dół żywego,
A gdy znanym sposobem wysączy się z niego —
Tłuszcz **stańczykowski** — ogień wolny rozpal...
Spluń w niego razy cztery — tyleż wymów moskal.
A serce znowu **błazna**, co pisze występne,
Przeciw polskiem uczuciom — artykuły wstępne
W pewnym polskim dzienniku, który juchtem cuchnie,
Wrzuć również w ciecz kipiącą — zwolna, bo wybuchnie.
Gotój dalej trzy godziny i dodaj dla smaku —
Dużą tęgą **cebulę** i **flaszkę koniaku;**
A kiedy płyn bulkotać w **czarnych** bańkach zacznie,
Wystaw z ognia i wystudź — potem przecedź bacznie;
Jeśli dziegciem wonieje i dobrze się klei —
Przewyborny masz **ocet** — ze **czterech** złodziei!

To i owo.

Z dniem 10 marca rozpoczyna się w Krakowie jarmark na szkapy, a za jednym zachodem i na osły dobrze przezimowane, wypoczęte, bez narowów i niewybredne.

Plac sprzedaży pod dachem i gołem niebem pomieści całą produkcję krakowską. Rzeczoznawcy poderwanych nóg, podpalonych jelit, piłowanych i wprawianych zębów, kurtyzowanych ogonów — podejmują się pośrednictwa z dyskrecją: „od żłobu do żłobu — byle okpić chwała Bogu!...“

Promienie Roentgena coraz szersze znajdują zastosowania, donoszą nam bowiem z Warszawy, że promienie te jaśniej niż na dłoni wykazują i ostrzegają **tych wszystkich,** którzy nie chcą widzieć i wiedzieć, że za inseraty płacić należy — aby nie zmuszać do pisania wesołych **akrystochonów** lub dykteryjek z dewizą „Redde quod debes“ — kto nie odda będzie...

Lamentacje łyżwiarki.

Ach! ślizgawko, coś błyszczała,
Gdzie parkowy staw!
Dziśby ciebie już bez mała
Trza przechodzić wpław!

Znikły twoje gładkie lody,
Gdziem igrała wprzód,
I ten blondyn zniknął młody...
Stopił się jak lód!

A taką miał twarz przyjemną.
I wciąż szeptał mi —
Że chciałby się ślizgać zemną,
Wszystkie życia dni.

A gdy ujął moje dłonie,
W inny niósł mnie świat...
Wtem lód stopniał, a z nim tonie
Moich marzeń kwiat!

Ach! ślizgawko, gdyby, żeby...
Trwałaś cały rok,
Może on namyślił się by...
Na stanowczy krok!

Może, może lód na stawie,
Nie trułby mnie w snach —
Bo pamiętam jak na jawie...
Ach ślizgawko! ach!

Czy się to godzi!

[nadesłane oryginalne].

Mija rok, jak zwierzchność miasta Kalwarji, uchwaliła wydanie mi konsensu na garkuchnię i kawiarnię. Należne opłaty rządowe uiściłam, wynajęłam lokal, w przekonaniu, że wydanie odnośnych dokumentów, jest kwestją chwilową. Inaczej się stało. Mimo wszelkich formalności — po dziś dzień upoważnienia do otwarcia przedsiębiorstwa nie odebrałam, gdy przeciwnie niekoncesjonowani żydzi, sprzedają i trują poczciwy nasz ludek, podrabiają z cukru i cykoryi nibyto herbatę. Nie dochodziłam tego drogą legalną, denuncjacja nie moją rzeczą — dziś jednak oznajmiam:

Że słuszną sprawę moją spaczyli i nie dali jej dojrzeć pewne jednostki w Wadowicach, dla stosunków familijnych i z racyi zajmowanych stanowisk w porozumieniu z sobą pozostające.

Czy się to godzi!!!

Kalwarja Zebrzydowska 27/2 1896.

Marja Żelazna.

TELEGRAM.

Rychle, rychle ożyjemy —
Mierzwińskiego usłyszemy,
Nie żałuje on fatygi,
Jedzie do nas prosto z Rygi.
I zaśpiewa. Każdy przyzna,
Że w Krakowie choć golizna,
Bose ślady — to i owo,
A czcość w sercu, grzeszym mową,
To się jednak jakoś złoży —
Że zastawów się przysporzy;
Bo czy możny — niebożątko,
Choćby nawet bodaj **piątką**
Za śpiewanie płacić będzie,
Głodny, chłodny, w krześle siędzie.

L. 4988/96
III.

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JAMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10-go marca 1896 rozpocznie się w Krakowie jesienny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10-go marca 1896 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stół. król. m. Krakowa,
dnia 11 lutego 1896 r.

MLECZARNIA
DÓBR ŁUCZANOWICE

W KRAKOWIE

ulica Karmelicka Nr. 1,

poleca

z obory tu na miejscu

MLEKO CIEPŁE

prosto od krów

wyborne. — szklanka **5** ct., — litr **15** ct.

Podój krów o godzinie 6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.

Marki na mleko przy kasie na miejscu.

Z poważaniem

Zarząd.

Waleryan Leśniowski

Kraków — Rynek główny Nr. 33,

poleca

TOWARY KOLONIALNE, DELIKATESY, WINA.

GABINETY

do śniadań, obiadów i kolacyj.

Wspierajmy codzień przemysł krajowy

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom Handlowo-Komisowy

w celu większego **zbytu**

tak w kraju, jakoteż i za granicą, wszelkiej naszej krajowej produkcyi.

W tym celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, kto zgadza się z przekonaniem, ż potęga kraju w sile jego przemysłu i andlu jest, wreszcie wszystkich czytając ch tę naszą odezwę, by o ile tylko kto zna człowieka pracy, a niemającego możność dobrego zbytu własnego wyrobu, by Go nam polecił, lub też wskazał Mu drogę do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy: p. p. fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli spiesznie na następujące pytania odpowiedzieć.

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje.

II. Od jak dawna przemysł prowadzi.

III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada.

IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć. Wzorki te pozostaną własnością nadawcy, z których pewna część będzie użytą na mającą się urządzić stałą wystawę „wzorów" przemysłu krajowego w Krakowie.

V. Czy może się zobowiązać mniejszych lub większych regularnych dostaw.

VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje.

Cel i zadanie domu komisowego będzie: **Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyznę.** — Dom ten wysełać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy: Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy **Lipiński, Kielanowski i Ska**, właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru w **Krakowie ul. Szewska Nr. 15.**

Adres telegraficzny: „Potęga" Kraków.

„Kalendarz Djabelski"

przychylnie przyjęty przez patryotyczną publiczność, jest już na wyczerpaniu. Tylko bardzo mały zapas posiada jeszcze księgarnia **W. Poturalskiego** — **Podgórze-Kraków** i sprzedajo po cenie 60 ct., z przesyłką pocztową 80 ct.

Niechaj spieszą, kto chce Kalendarz Jego Djabelskiej Mości otrzymać.

Mężczyzna

w sile wieku, krakowianin, energiczny, rutynowany pisarz na wszelakim polu, władający niemieckim i rosyjskim językiem w słowie i piśmie, obeznany z czynnościami i prowadzeniem kancelaryi adwokackiej, poszukuje od 1. kwietnia 1896 posady tu w Krakowie, jako kancelista itp. — Jednocześnie przyjąć może zarząd lub administracyę domów etc. za gwarancyą.

Zgłoszenia pisemne pod literami **A. R.** w Redakcyi niniejszego pisma.

Za p łowę ceny!

Niżej podpisany sprzedaje całkiem nowe wprost z fabryki otrzymane

ARISTONY

wraz z dodaniem **NUT** składających się z **16** kawałków muzycznych

tylko za 15 reńskich.

Ariston sprawia przyjemność pożyteczną nie tylko osobom starszym ale i dzieciom, które mogą same grać nie tylko **mazurki, marsze, walce, polki, krakowiaki** ale i **znane pieśni patrjotyczne i żałobne.**

Natychmiast po zamówieniu i nadesłaniu pieniędzy posyłam instrument z opakowaniem pocztowem.

Kto więcej jak jeden instrument kupi, otrzymuje każdy o 1 złr. taniej.

Z poważaniem

Jan Józef Bystry

kupiec w Majdanie kolbuszowskim 41.

Polski lud

ilustrowany dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich,

zawiera opowiadania z zakresu pedagogii, literatury, historyi, ekonomii, gospodarstwa, polityki, poezyi i t. d.

Cena roczna 2·— złr.
„ półroczna 1·— „
„ kwartalna —·50 „

Adres Redakcyi i Administracyi:

Dębica — dworzec.

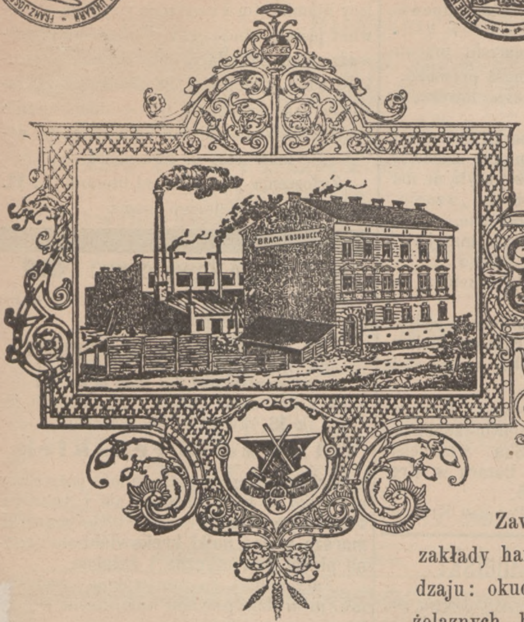


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA WYROBÓW **ślusarsko-budowlanych**



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i pro-opadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne rzytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, ro-ienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gussta-wych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu oczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Hotel Przemyski

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego.** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy), poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Mieczysław Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.